Opłatę pocztową uiszczono gotówką

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁ. TSL. WE LWOWIE.

Rok II Dnia 2 październik 1937 r. Nr 40

Zbrodnicze zamachy.

Niema prawie dnia by z tej lub innej miejscowości Małopolski Wschodniej nie nadeszła wiadomość o zbrodniczych skutkach akcji prowadzonej przez wrogie Polsce czynniki.

Tu biją dziatwę polską, śpieszącą na półkolonię, tam grożą podpaleniem za zwożenie materiału na polską kaplicę, gdzieindziej puszczają z dymem zabudowania polskich osadników. Teroryści ukraińscy grożą śmiercią za udział w państwowych i narodowych uroczystościach, niszczą polskie godła w szkołach, mordują polskich działaczy w podstępny sposób.

Zbrodnicza ręka nie cofa się przed niszczeniem kościołów. Przed kilku dniami teroryści podpalili drewniany kościółek, budowany w Suchej Leszczynie w powiecie stanisławowskim przez miejscowych osadników polskich. Kościół spłonął doszczętnie.

Terorystom chodzi o to, by ludność polska nie czuła się bezpiecznie na swojej ziemi, by powstał nastrój niepewności o jutro, by lęk o mienie i życie paraliżował u ludności polskiej działalność społeczną i narodową.

Mylą się jednak ci, którzy aktami teroru chcą osłabić siłę naszego społeczeństwa w Małopolsce Wschodniej.

Zbrodnie, jakich świadkami jesteśmy w ostatnich tygodniach, otwierają oczy tym Polakom, którzy dotychczas nie zdawali sobie jeszcze sprawy z sytuacji, jaka panuje w Ziemi Czerwieńskiej. Dziś niema już chyba nikogo w naszem społeczeństwie, ktoby nie widział iż jedynie zwarty, jednolity front polskiej ludności i energiczna postawa polskich władz zadokumentuje wyraźnie i stanowczo, że jesteśmy tu w Małopolsce Wschodniej od wieków u siebie na swojej ziemi, i że tej ziemi nigdy nikomu nie ustąpimy i ze swych praw nigdy nie zrezygnujemy.

Z lojalną wobec Państwa ludnością ukraińską chcemy żyć w zgodzie, lecz dla wrogów Polski, dla tych działaczy ukraińskich, którzy rzucają siew nienawiści do Polski wśród spokojnej ludności i walczą z polskiem społeczeństwem pożogą, rewolwerami, niszczeniem kościołów, niema miejsca w Polsce.

W Polsce wynaradawiają Polaków.

Istnieje w Małopolsce Wschodniej pokaźna grupa ludności polskiej obrządku grecko-katolickiego. Ze strony ukraińskiej czynione są od lat usilnie zabiegi, by ludność tę zruszczyć, a w akcji ruszczenia ludności polskiej główną rolę odgrywa kler grecko-katolicki.

Jakimi torami idzie ta akcja, wskazuje organ greko-katolików polskiej narodowości „Greko-katolik“:

„Wielu proboszczów mimo zakazu władz duchownych bierze niestety czynny udział w politycznych partjach ukraińskich. Mimo swego charakteru jako urzędnicy polscy, są w większości swej działaczami ukraińskimi i mandatarjuszami tych partyj w swoich parafiach z krzywdą parafian polskiej i staroruskiej narodowości. W tym charakterze politycznym wynaradawiają ludność polską w swoich parafiach, przekręcają polskie nazwiska w metrykach i księgach na ukraińskie, doczepiając w aktach do nazwisk na „ski“ końcówkę „skyj“. Z Dobrzańskiego robi się u nich Dobrańskyj, Dziedzicki staje się nagle Didyćkyj, Piasecki rodzi się nagle jako Pisećkyj itd. Jest to oczywiście bezprawie a właściwie fałszowanie nazwisk, gdyż Pisećkyj czy Pisecki to przecież nie to samo co Piasecki! Dalej zabraniają parafianom nadawać przy chrzcie polskie, zwłaszcza historyczne imiona, zmuszają rodziców do imion ukraińskich, obcych duchowi i historii ludu gr. kat. ziemi czerwieńskiej. Litania tych niewłaściwości antypolskich jest nieprzebrana.

Wielu proboszczów nie okazuje nietylko prawdziwego przywiązania do Polskiego Państwa ale otwarcie okazuje nienawiść do Polski i parafian uważających się za Polaków. Nierzadkie są wypadki, że proboszczowie nie pozwalają na polskie pieśni, zagłuszając je śpiewem ukraińskim, a do przykrych zajść dochodzi, gdy dzieci szkolne w cerkwi śpiewają polski hymn państwowy „Boże coś Polskę“.

Polacy gr. obrządku uskarżają się oddawna na te stosunki panujące w wielu urzędach parafialnych“.

„Greko-katolik“ stwierdza, że prowadzić urzędy metrykalne mogą tylko osoby lojalne wobec Państwa i apeluje do władz by bezwłocznie odebrały prowadzenie ksiąg metrykalnych wszystkim tym, którzy nie działają po myśli interesów Państwa i aby funkcje te przekazały ludziom bezwzględnie pewnym i oddanym Polsce i polskiej państwowości.

Co dzieje się za granicą.

Mussolini u Hitlera.

Wizyta, którą w ubiegłym tygodniu złożył dyktator Włoch dyktatorowi Niemiec, uważana jest za jedno z najważniejszych wydarzeń politycznych. Mussolini przyjmowany był w Niemczech z okazałością i przepychem więcej niż królewskim. Ulice Monachium udekorowano flagami, festonami, frontony domów obito czerwonym suknem. Na cześć znakomitego gościa odbywały się wspaniałe widowiska i olbrzymie manifestacje.

Mussolini oświadczył w wywiadzie prasowym, że jego odwiedziny są znakiem serdecznej przyjaźni łączącej dwa narody, mające do siebie nieograniczone zaufanie. Przypuszczają, że wynikiem tej wizyty będzie zaproponowanie Francji i Anglii współpracy wzamian. za wskrzeszenie paktu czterech, uznanie podboju Abisynii i wyłączenie Sowietów ze współpracy politycznej w Europie.

100.000 Żydów musi corocznie emigrować z Polski.

Ze spraw, które są przedmiotem obrad Ligi Narodów, interesuje Polskę najwięcej sprawa Palestyny. Minister Beck i delegat Komarnicki wskazali w Genewie na fakt, że jedno z najliczniejszych ugrupowań Żydów w Europie mieści się właśnie w Polsce, że Żydzi stanowią przeszło 10 proc. ludności w ogóle, a niemal 30 proc. ludności miast, przy czym we wschodnich połaciach kraju dochodzi ten odsetek do 50 proc.

Kryzys rolniczy na wsi polskiej, wywołujący proces odpływu do miast, musiał oczywiście pogorszyć położenie ekonomiczne Żydów w miastach, przeludnionych ludnością żydowską. A zamknięcie drogi ludności wiejskiej do osiedlania się w miastach musiało zakłócić życie społeczne i spowodować niepożądane objawy.

Delegacja polska wysunęła postulat corocznej emigracji 100.000 Żydów z Polski, stwierdzając, że Palestyna musi być siedzibą dla mas żydowskich, a nie dla garstki wybranych, aby w ten sposób mógł być rozwiązany problem żydowski.

Tajemnicze zaginięcie generała.

Ogólne poruszenie wywołał fakt tajemniczego zaginięcia w Paryżu przywódcy emigracji rosyjskiej gen. Millera. Powszechnie sądzą, że porwali go agenci sowieccy.

Sukcesy armii gen. Franco.

Wojska generała Franco zajęły w ostatnich dniach wiele nowych miejscowości. W Madrycie wykryto spisek, którego celem było zaatakowanie od tyłu wojsk czerwonych, broniących Madrytu.

W piątą rocznicę cierlickiej tragedii.

W dniu 12 września br., jako w piątą rocznicę tragicznej śmierci śp. Żwirki i Wigury, odbył się w Cierlicku Górnym staraniem ludności polskiej uroczysty obchód żałobny na miejscu katastrofy. Rano odbyła się w miejscowym kościele uroczysta Msza św. żałobna. W mauzoleum, wzniesionym przez komitet uczczenia pamięci lotników, złożył wiązankę róż biało-czerwonych kierownik konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie.

* * *

W takiej samej mniej więcej odległości od granicy jak lasek cierlicki, po polskiej stronie Olzy, na podobnym wzgórzu, w Goleszowie, znajduje się szybowisko, które co roku przyspasabia szereg młodych adeptów latania do zawojowania przestworzy. Na szybowiskach w Ustianowej, Bezmiechowej i innych szkoli się corocznie tysiące młodych orląt. W przeciągu 5 lat przybyło nam kilkanaście tysięcy orłów, które przebyły w powietrzu niezliczone kilometry, które corocznie zdobywają nowe rekordy długości i wysokości lotu bez pomocy motoru. Z ich szeregów wybiją się kiedyś na pierwszy plan bohaterowie na miarę Żwirki i Wigury, co sławę Polski rozgłoszą na cały świat.

A ci najmłodsi, którzy już dzisiaj marzą o podniebnych szlakach, majstrują modele samolotów i szybowców, puszczają je w powietrze i dumni są, gdy uda im się na skutek pomysłowej, własnej konstrukcji ustanowić rekord długości lul szybkości lotu!

Gdyby dzisiaj z grobu wstali nasi bohaterowie cierliccy z przedwcześnie złamanymi skrzydłami, ucieszyli by się, widząc tak liczne zastępy ich naśladowników i spokojnie legli by z powrotem do grobu ze słowami: Nie darmośmy śmierć bohaterską ponieśli!

—0—

Maria Rodziewiczówna.

Wiele pięknych i ciekawych powieści napisała Maria Rodziewiczówna. Dużo osób z zainteresowaniem czyta jej dzieła. Wystarczy poznać jedną z książek Rodziewiczówny, jak np.: „Dewajtis“, „Ona“, „Szary proch“, „Lato leśnych ludzi“, a z chęcią sięgnie się po drugą, trzecią i dalszą powieść znanej autorki. Dzieje się tak dlatego, że Rodziewiczówna pisze pięknie i zajmująco, ponadto zaś potrafi zainteresować czytelnika serdecznym ukochaniem ziemi rodzimej i szlachetnej idei. Często bohaterami dzieł Rodziewiczówny są ludzie, którzy wszystko poświęcają w tym celu, aby tylko zachować w swoich rękach ziemię, którą po ojcach odziedziczyli.

Najlepszy, żywy przykład tego rodzaju postępowania dała nam sama Rodziewiczówna. Jej życie nigdy nie słało się po różach, a przeciwnie, całe było pełne zmagania, trudu i ciężkiej walki o to, aby ziemi rodzimej nie wypuścić z rąk polskich.

Rodziewiczówna urodziła się w 1863 r., w roku wybuchu powstania styczniowego. Ojcu jej Moskale skonfiskowali ziemię za to, że pomagał powstańcom. Ale w kilkanaście lat później umarł bezdzietny brat ojca i zostawił mu majątek Hruszową na Polesiu. Wkrótce jednak umiera i ojciec Rodziewiczówny, a wtedy ona, będąc zaledwie 18-letnią panną, zaczyna kierować majątkiem. Okazała się dobrą zarządczynią i gospodynią. Duże długi ciążące na ziemi spłaciła i ani kawałka ojcowizny z własnej winy się nie pozbyła. Dopiero po wojnie, już za czasów polskich, część ziemi odstąpiła osadnikom, a część na cele komasacji.

Rodziewiczówna pracowała społecznie między okolicznym ludem, a podczas wojny niosła w Warszawie pomoc zubożałej inteligencji. Długie lata owocnie współdziałała z Kołem Zjednoczonych Ziemianek. W czasie walk polsko-ukraińskich organizowała odsiecz dla Lwowa, za co też słusznie została odznaczona Krzyżem Obrońców Lwowa. Jako wybitna działaczka wiejska weszła w bieżącym roku do prezydium organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w województwie poleskim.

Mimo licznych obowiązków gospodarskich, społecznych i narodowych Rodziewiczówna stale oddaje się swoim zajęciom literackim. Czyni to najchętniej w porze zimowej, kiedy prace w gospodarstwie zostawiają jej więcej wolnego czasu.

Pierwsza książka Rodziewiczówny, po-

Wiadomości z kraju.

Wojsko buduje szkoły i domy ludowe.

W Kończakach nowych koło Stanisławowa odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły i domu ludowego. Szkoła będzie zbudowana z funduszów, ofiarowanych przez oficerów, podoficerów i żołnierzy pułku piechoty, którzy w ten sposób pragną uczcić pamięć poległych w bojach żołnierzy tego pułku. Budynek będzie mieścił w sobie także dom ludowy.

W tych dniach wojsko na Polesiu przyjęło pod opiekę 8 szkół powszechnych. Obecnie pod opieką wojska jest na Polesiu 18 szkół powszechnych, do których wojsko dostarcza pomoce naukowe, dożywia i ubiera dzieci oraz daje im pomoc lekarską. W wielu miejscowościach akcja wojska nie ogranicza się wyłącznie do terenu szkoły, lecz obejmuje młodzież poza szkolną i w ogóle życie wsi w różnych jego przejawach.

Polska wyprawa wróciła z Grenlandii.

Dnia 24 września przybyli do Gdyni członkowie pierwszej polskiej wyprawy naukowej na Grenlandię, zorganizowanej przez Lwowskie Tow. Geograficzne pod kierunkiem prof. A. Kosiby.

Członkowie wyprawy opuścili Polskę 25 maja. Przez cały czas pobytu wyprawy trwał dzień polarny. Do ciężkich warunków klimatycznych uczeni przystosowali się z łatwością. Żywność na cały czas pobytu zabrali z kraju, chwaląc sobie jakość i doskonałość produktów. Kontakt utrzymywali wyłącznie z zamieszkującymi Grenlandię Eskimosami, którzy bardzo życzliwie i serdecznie odnosili się do polskich uczonych.

Przez cały czas pobytu na Grenlandii nie mieli członkowie wyprawy kontaktu ze światem, nie mając aparatu radiowego. Pierwszy raz pocztę otrzymali dopiero 25 sierpnia, czyli parę dni przed wyjazdem.

Plony naukowe wyprawy są obfite. Przywieziono wiele ciekawego materiału, który będzie opracowany w kraju.

Z wyprawy przywieziono bogate zbiory botaniczne i geologiczne oraz szereg okazów etnograficznych eskimoskich, które zostaną oddane do muzeum.

Zajścia antyżydowskie.

W Warszawie, Białej - Bielsku i w innych miastach doszło w ostatnich dniach do ekscesów antyżydowskich. Premier gen. Składkowski oświadczył posłom i senatorom żydowskim, że użyje wszystkich środków celem niedopuszczenia do powtórzenia się barbarzyńskich i niegodnych Państwa Polskiego wypadków anarchii i samowoli.

Wyroki w procesach o strajk rolny.

W związku ze strajkiem rolnym toczą się rozprawy sądowe w szeregu miejscowości. W Tarnowie zapadł wyrok w procesie 25 włościan. Sześciu uniewinniono, resztę skazano na kary od 1 do 3 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. W Limanowej skazano Józefa Klaga na 4 miesiące bezwzględnego aresztu. W Pilicy zapadł wyrok skazujący 5 oskarżonych na kary od 2 do 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

O rozwój handlu na wsi.

Akcja popierania rękodzielnictwa i drobnego handlu na wsi staje się zagadnieniem o wielkiej wadze społeczno - gospodarczej. Znaczenie tego problemu docenia samorząd rolniczy. Izby Rolnicze zaangażowały specjalnych instruktorów, którzy przeprowadzić mają odpowiednie badania terenowe i wysunąć konkretne wnioski.

wieść pt.: „Straszny dziadunio“ ukazała się w druku w 1887 r., a zatem równo 50 lat temu. Dlatego w bieżącym roku święcimy półwiekowy jubileusz działalności czcigodnej autorki. W ciągu swego długieko i pracowitego życia napisała wiele dobrych i interesujących powieści i nowel, przyczyniając się tym walnie do wzmożenia czytelnictwa. Dzieła Rodziewiczówny czytają z równym zainteresowaniem wieśniacy, jak i mieszkańcy miast i miasteczek, zarówno ludzie prości, jak i wykształceni.

Dlatego wszyscy powinni pamiętać o jubileuszu Marii Rodziewiczówny i uczcić pamięć utalentowanej pisarki i gorącej patriotki. Najlepiej można to uczynić starając się samym dobrze poznać jej książki i innych zachęcić do ich czytania.

Jc. P.

400.000 chałupników przymiera głodem.

W Ministerstwie Opieki Społecznej trwają obecnie prace nad przygotowaniem ustawy, regulującej warunki pracy i płacy chałupników. Organizacje społeczne, a przede wszystkim Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych również rozpoczęły ostatnio akcję organizowania rzesz chałupniczych.

Chałupnictwo bywa często błędnie utożsamiane z rzemiosłem lub przemysłem domowym. Pochodzi to stąd, że we wszystkich tych formach produkcji zawsze prawie praca odbywa się w mieszkaniach pracowników i tryb jej wykonywania jest jednakowy.

Różnica jednak polega na tym, że w rzemiośle i przemyśle domowym kapitał gra rolę podrzędną (prawie tylko środka obrotowego), podczas gdy w chałupnictwie — główną. Kapitał jest tu organizatorem produkcji masowej, na szerszą skalę, produkcji na duży zbyt. Chałupnictwem, inaczej systemem nakładowym, nazywamy więc ten rodzaj produkcji kapitalistycznej, który odbywa się na rachunek przedsiębiorcy, lecz we własnych mieszkaniach lub warsztatach pracowników.

W chwili obecnej ilość chałupników w Polsce oceniają na 400.000. Jest to jednak obliczenie bardzo niedokładne — brak bowiem przepisów, któreby nakazywały nakładcom prowadzenie odpowiednich spisów.

O bardzo złych warunkach pracy chałupników, o wyzyskiwaniu ich przez nieuczciwych nakładców pisaliśmy już kilkakrotnie. Dość powiedzieć, że niejednokrotnie chałupnicy otrzymują 1 i pół grosza za godzinę pracy; płaca 5—6 groszy za godzinę jest dość powszechnym zjawiskiem. Dotyczy to głównie chałupników wiejskich. W mieście zarobki są większe, lecz bardzo nierównomierne; czasami dochodzi nawet do zł 3.63 za godzinę, są to jednak wypadki raczej wyjątkowe; najwyższe zarobki rzadko kiedy przewyższają 150 zł miesięcznie.

Brak jakiejkolwiek kontroli prawnej nad warunkami pracy i płacy chałupników ułatwia wyzysk. Praca odbywa się w lokalach ciemnych, nie przewietrzanych, nieraz po 16 — 18 godzin na dobę. Zastosowanie przepisów o pracy kobiet i dzieci jest w obecnych warunkach prawie niemożliwe. Wszystko to sprawia, że w obecnej formie chałupnictwo jest czynnikiem, który wpływa poważnie na degenerację rasy.

Polskie ustawodawstwo ochronne okazało się w stosunku do chałupnictwa najzupełniej niewystarczające przede wszystkim dlatego, że o nim milczy. W obecnej chwili inspektor pracy nie ma podstaw prawnych do ingerencji w stosunki między chałupnictwem i nakładcą. Nakładca nie ma żadnych obowiązków wobec chałupnika, z wyjątkiem ogólnych przepisów kodeksu zobowiązań.

W tych warunkach wydanie ustawy o chałupnictwie staje się konieczne. Jednym z jej zasadniczych punktów winno być możliwie pełne określenie chałupnictwa, obejmujące wszystkich pracujących sposobem chałupniczym.

Co piszą nasi korespondenci.

11 półkolonij Koła Grunwaldzkiego TSL.

Koło Grunwaldzkie T. S. L. we Lwowie zorganizowało w bieżącym roku 11 półkolonij. Skupiło je w trzech ośrodkach. Kilka osad jest zgrupowanych niedaleko budującego się kościoła w Dębiance (k. Szczerca), zamieszkałej przez ludność czysto polską, pochodzącą ze środkowej Małopolski. Tu więc były półkolonie w samej Dębiance, w Einsiedlu, Mostkach i Serdycy. Drugą grupę stanowią półkolonie w okolicach Jaryczowa, a to: w Podliskach Wielkich, Kukizowie, Rudańcach, Barszczowicach i Jaryczowie Starym. Wreszcie dwie półkolonie prowadziło Koło Grunwaldzkie pod samym Lwowem, a to w Hołosku Wielkim, subwencjonowaną przez Spółdzielnię Spożywców „Jedność" i na przedmieściu Jałowiec przy trakcie gliniańskim, gdzie Koło ma Czytelnię im. Zofii Romanowiczówny.

Koło Grunwaldzkie miało do rozporządzenia zastęp kierowniczek, które wyszkolone zostały na poprzednich półkoloniach Koła, lub w innych jego pracach, a przeszły i odpowiednie przeszkolenie na Kursach T. S. L.

Jedne z półkolonij w umieszczeniu korzystały z pustego w lecie budynku szkolnego, inne z Domu Oświatowego, a wszystkie z ogrodów, lasów i łąk, przez które przeciągały rozświergotane szeregi dzieci na swe wycieczki i gdzie odbywały swe zabawy.

Dziatwy zbierały się spore gromadki, najmniej liczna gromadziła 14 dzieci, najliczniejsza 55, średnia 31 dzieci w różnym wieku od lat 4 do 13, przeważnie jednak od 5 do 11 lat. Przewaga dzieci w wieku szkolnym pochodzi stąd, że przyjmowano dzieci tak, jak się zgłaszały, czy przedszkolne, czy w wieku szkolnym, zaś zeszłoroczne dzieci z półkolonii przeważnie już w tym roku były w wieku szkolnym.

Jedna z półkolonij przy trakcie gliniańskim powstała z inicjatywy samych dzieci, które zebrały gromadkę sąsiedzką i zgłosiły się przez swe przedstawicielki, dwie 13-letnie dziewczynki — do Czytelni Koła Grunwaldzkiego TSL. z prośbą o wzięcie ich w opiekę podczas wakacyj, Ta półkolonia przeprowadziła oprócz zwykłego programu kilka działań zbiorowych, tępienie much, gąsienic, chwastów, wypożyczanie wzajemne książek ze składkowej biblioteki, oprócz tego samokształcenie na wycieczkach botanicznych itd.

Razem półkolonie Koła Grunwaldzkiego TSL wykazały 10.419 tzw. „dzieciodni" w tym sezonie, co czyni na jedną półkolonię przeciętnie 945 „dzieciodni".

Dzieci te z rodzin polskich lub mieszanych, nierzadko prawie że nie władające językiem polskim, nauczyły się przeciętnie 10 zabaw, 10 pieśni i 9 wierszy na 1 półkolonię. Zakończenia, to były uroczystości całej wsi (osady, przedmieścia), w których brało udział najmniej 50 osób z rodziców i sąsiadów, a przeważnie po kilkaset osób. W czasie zakończenia mogli dorośli poznać dokładnie, jakie to zabawy, pieśni i wiersze zajmowały dzieci przez ten czas, a serce ich rosło, gdy widzieli swe pociechy deklamujące, śpiewające i „odgrywające" swe role w przedstawieniach.

Zdrowie dzieci w czasie trwania półkolonii poprawiało się, zwłaszcza tam, gdzie wprowadzono dożywianie, gdyż np. w 3 miejscowościach dzieci były zdrowe, ale waga przeważnie niska. Ruch na świeżym powietrzu — pod opieką, wszystkim zrobił dobrze. To też nawet tam gdzie wieś z początku odnosiła się do półkolonii obojętnie nie brak było pod koniec wyrazu radości, uznania, a nawet objawów wdzięczności i prośby, by za rok znowu dzieci wziąć na półkolonię.

Nowy polski ośrodek w Sokalszczyźnie

Wydział Powiatowy w Sokalu zakupił w ub. roku pałac Potockich w Krystynopolu. Początkowo noszono się z zamiarem utworzenia tam średniej szkoły rolniczej. Zakupno terenów, adaptacje przerastają jednak możliwości Wydziału. W rezultacie pozostano przy projekcie utworzenia tam zakładu naukowo-wychowawczego, prowadzonego przez jakiś zakon. Wzmogłoby to w pierwszym rzędzie pozycję polską i katolicką na tym terenie, gdyż w sokalskim wybitnie daje się odczuwać brak prafij rzym. katol.

Należy podkreślić obywatelski czyn ziemiaństwa sokalskiego, które w dniu 3 maja br. dobrowolnie opodatkowało się na Dar Narodowy TSL. kwotą 100.000 zł.

Kurs rzemieślniczy w Żywcu.

Staraniem Zw. Chrz. Rzemieślników przy Kole TSL. w Żywcu, odbędzie się z początkiem października rb. kurs przygotowawczy do egzaminów rzemieślniczych różnych zawodów. Po skończeniu kursu odbędą się egzaminy.

Zakończenie półkolonii w Barze.

W czasie ub. wakacji koło lwowskie Rodziny Wojskowej urządziło własnym kosztem 5-tygodniową półkolonię dla 98 dzieci wiejskich w Barze pow. Gródek, którą prowadziła członkini zarządu p. Antoniewiczowa z pomocą 2 kwalifikowanych wychowawczyń.

Miejscowa ludność przyjęła ofiarowaną im pracę z największym uznaniem, podkreślić również należy starania sołtysa Romanowicza, by ułatwić kierownictwu dostarczenie kwatery, prowiantu itp.

Ostatnie pożegnalne ognisko, na które przybyli przedstawiciele TSL., pozostawiło niezatarte wrażenie. Od wczesnych godzin popołudnia schodziła się ludność na błonia, gdzie zamówiona wiejska muzyczka przygrywała młodzieży do tańca. Inscenizacje, śpiewy, tańce, zwłaszcza nieznany prawie kujawiak, wywoływały burze oklasków zebranej, przeszło 400 osób liczącej, gromady. Pożegnalne mowy zarówno przedstawicieli TSL., ks. Poznańskiego i instr. Sietnickiego, jak i słowa podzięki sołtysa, jednej z matek, delegacji dzieci, były najlepszym wyrazem sympatji i uznania dla organizatorów półkolonii.

Uroczystości w Dernowie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę.

Żywioł polski na ziemiach południowo-wschodnich krzepnie i nabiera coraz więcej siły.

Świadczą o tym dziesiątki domów ludowych, czytelń, świetlic i kaplic.

W dniu 26 września br. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę w Dernowie powiatu kamioneckiego. Uroczystość ta wypadła imponująco.

Przy masowym udziale ludności wiejskiej obu obrządków, społeczeństwa kamioneckiego, wojska, delegata Zarządu T. S. L., ksiądz prałat Jan Czyrch, prezes Koła T. S. L. dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod kaplicę — poczym przedstawiciele społeczeństwa ze starostą na czele zamurowali akt erekcyjny budowy. Następnie ksiądz prałat wygłosił kazanie i odprawił Mszę Świętą przy ołtarzu ustawionym przy murze kaplicy.

W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra garnizonu kamioneckiego i śpiewał chór parafialny.

Po nabożeństwie wygłosił przemówienie naczelnik sądu z Kamionki Strumiłowej, wzywając ludność do wytrwania w wierze ojców swoich.

Po przemówieniu kierownik szkoły p. Moraszewski Jan odczytał akt poświęcenia kamienia węgielnego kaplicy i podziękował wszystkim za tak liczny udział w uroczystości.

Nadmienić wypada, że plac pod budowę kaplicy odstąpiło Towarzystwo Szkoły Ludowej. *J. S.*

„Wieś sama o sobie".

Bogaty plan konkursu na opis wsi rodzinnej.

Między programem prac T. S. L. sprzed wojny a programem dzisiejszym jest jedna zasadnicza różnica. Dziś idzie T. S. L. do wsi nie po to tylko aby mówić jej o dobrodziejstwach kultury, dziś dąży się do tego by wieś w dźwiganiu się wzwyż brała bezpośrednio udział i aby sama siebie przez pracę nad sobą dźwigała wyżej i coraz wyżej.

Program ten realizuje się coraz żywiej i w coraz szybszym tempie. Tworzą się zespoły samokształceniowe, które skupiając w sobie najświatlejszych synów wsi, dając początek pracy nad sobą, tworzą na swoim terenie zwarte ośrodki, które ciągle się powiększają.

Aby praca ta wydała rezultaty — trzeba znać środowisko, trzeba wiedzieć co posiadamy, czego nam trzeba aby sięgnąć o wyższy stopień w ogólnej klasyfikacji. Trzeba poznać swe środowisko.

Ciekawy materiał do poznania wsi rodzinnej zgromadziło Towarzystwo Szkoły Ludowej w ciągu bieżącego roku. Zorganizowało konkurs na opis wsi rodzinnej. Do tej pracy nie wezwano miejscowych działaczy inteligentów, ale zwrócono się do chłopów, aby swoje gniazda rodzinne opisali tak, jak je widzą, by napisali co o nich myślą.

Rozesłano instrukcję opisową do czytelń T. S. L. w trzech powiatach, uzyskano piękny plon w postaci 19 opisów wsi. Opisy wykonano bardzo starannie. Żmudny wysiłek opisujących opłacił się. Setki stron papieru zapisanych niewprawną ręką wieśniaków; dają prawdziwy obraz wiejskiej rzeczywistości. Tak jak Słomka lub Magrys skreślili swe pamiętniki, rzucając wiele nieznanych dotąd świateł na postępy kultury na wsi, tak kilkudziesięciu ludzi, skupionych w zespołach opisu wsi, oświetliło życie wsi obecnej z całą otwartością i szczerością wiejską.

Bogaty ten plon pracy wiejskich pisany nie zostanie bez echa. Nadesłane prace zostały już ocenione. Całość jako bardzo bogaty materiał poznawczy będzie drukowana i rozesłana do wszystkich wsi jako wzór i zachęta dla innych.

Wszyscy zostali odpowiednio nagrodzeni. Wszystkim w tym miejscu składa T. S. L. serdeczne podziękowania. Pisali jak umieli, dając w ten sposób wyraz swego udziału w tworzeniu lepszego jutra wsi.

Oby znaleźli licznych naśladowców, oby praca przez nich rozpoczęta ożywiła milionowe rzesze wiejskie i porwała do czynu wzmacniającego zręby naszej państwowości i powiększyła szeregi światłych Polaków. *Jan Sietnicki.*

„Z „kraju sierpa i młota".

Bunty chłopskie.

Chłopi, którym władza sowiecka odebrała ziemię i zmusiła do pracy w kołchozach, zaczynają coraz częściej buntować się.

Prasa sowiecka skarży się nie tylko na zupełny brak zainteresowania chłopów, tak zasiewami jak zbiorami i innymi pracami rolniczymi, lecz wyraża otwarcie podejrzenie, że włościanie sami podpalają zbiory, niszczą maszyny, niszczą lub zabierają plony, palą drewniane stodoły i wykonują inne akty sabotażu.

W niektórych rejonach obwodu leningradzkiego, jak donosi prasa, zostały wykryte grupy, które stawiały sobie za cel rozbijanie kołchozów i dyskredytowanie ich w oczach ludności. Dla osiągnięcia tego celu podrywano siły gospodarcze kołchozów przez wprowadzenie wadliwego płodozmianu, niszczenie żywego inwentarza, hamowanie mechanizacji rolnictwa itd. Naprzykład w niektórych kołchozach zasiewano pomieszane z pszenicą żyto a następnie kołchoznicy wyrywali żyto, względnie pszenicę. Wszyscy członkowie „szkodniczej grupy prawicowej" w rejonie ostrowskim zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

„Leningradzkaja Prawda" ogłasza, iż w Nowogrodzie skazano na śmierć „grupę kontrrewolucjonistów" za szereg aktów sabotażowych w gospodarce rolnej.

* * *

Sowiecka „Prawda" z dn. 4 bm. donosi o wielkim chaosie w przemyśle sowieckim. Duże zakłady przemysłowe zamknięto z powodu braku surowców, lub niezbędnych półfabrykatów. Naprzykład: *papiernia w Penzie nie pracuje od 6 miesięcy z powodu braku... słomy.*

— Moskwa niejednokrotnie i uroczyście ogłaszała światu, że analfabetyzm w Rosji za światłych rządów sowieckich został całkowicie zlikwidowany. Ostatnio jednak w „Krasnoj Gazecie" wydawanej w Leningradzie ukazał się artykuł pod wiele mówiącym tytułem: „Likwidacja analfabetyzmu teraz, jak i dawniej, rozwija się bardzo powoli". Np. leningradzki sowiet rozpatrywał kwestię analfabetyzmu ludności w b. czerwonej stolicy i uznał ją za poważną i „palącą". Postanowiono sporządzić spis wszystkich analfabetów w Leningradzie. Ale zanim przystąpiono do sporządzania spisów, wyjaśniono, że w poszczególnych rejonach Leningradu, analfabetów jest tysiące. Z jednego tylko rejonu doniesiono o 10.650 analfabetach itd. „Krasnaja Gazeta" twierdzi, że w dokładnych spisach będą figurować cyfry o wiele wyższe.

Próbne spisy analfabetów w prowincji ujawniły jeszcze większe zaniedbanie w dziedzinie oświatowej. Tak np. w okręgu Kurskim wśród ludności wiejskiej naliczono przeszło 120 000 analfabetów.

W szkołach dla analfabetów wykładają często... półanalfabeci, o czym świadczy fakt, że na jednej z lekcji nauczyciel stracił wiele czasu usiłując odjąć większą liczbę od mniejszej, aż wreszcie błąd jego został poprawiony przez... jednego z uczniów.

TYDZIEŃ L. O. P. P.

Imprezy i uroczystości związane z Tygodniem L. O. P. P. wypadły w całym kraju bardzo okazale. Jedną z najpiękniejszych uroczystości było przekazanie wojsku i aeroklubom 126 samolotów ufundowane w ostatnim roku przez społeczeństwo, zorganizowane w L. O. P. P. Uroczystość odbyła się w Warszawie na Polu Mokotowskiem.

Przepisy o ruchu na drogach.

Ze względu na bezpieczeństwo ruchu na drogach Ministerstwo Spraw Wewn. zarządziło, że na drogach publicznych o twardej nawierzchni pędzenie zwierząt stadem jest zabronione. Wolno pędzić jedynie poszczególne zwierzęta pod warunkiem prowadzenia ich na uwięzi, przy czym mogą być prowadzone tylko prawą krawędzią drogi tak, by normalny ruch na drodze nie był hamowany.

Przepędzenie zwierząt stadem przez drogi publiczne o nawierzchni trwałej może być dopuszczone jedynie w przypadku konieczności przepędzenia zwierząt z terenów, przylegających do drogi z jednej strony na tereny przylegające do drogi z drugiej strony, oraz tam, gdzie nie ma innej drogi na pędzenie zwierząt z obór, stajni itp. na pastwisko i odwrotnie.

Wiejskie przodownice zdrowia.

Wileńsko-trockie Towarzystwo Przeciwgruźlicze rozwija niezwykle ożywioną działalność mającą na celu podniesienie poziomu zdrowotności wsi. M. in. organizuje 4-dniowe kursy przodownic zdrowia. Po ukończeniu kursu wraca każda kursistka do swojej wsi, by szerzyć tam podstawowe zasady higieny.

Na kurs taki, który — jak donosi „Głos Ziemi" — odbył się ostatnio w Turgielach, przybyły 42 uczestniczki. Słuchały przez te 4 dni bardzo pilnie, zapisywały, uczyły się, pytały. Bo przecież muszą wytłumaczyć innym, gdy je będą pytać.

Zwłaszcza gdy chodziło o przyrzeczenia, obowiązujące członków Towarzystwa Przeciwgruźliczego:

1. Będę jadał tylko na osobnym talerzu.

„A przecież ze wspólnej miski smaczniej i więcej się zje... tak ciemni mówią.

„A o zarazkach gruźlicy wiecie? — Gdzie to siedzą, jak nie w ślinie. A gdy się łyżkę obliże i z powrotem włoży do miski to razem z zarazkami gruźlicy i wielu innych chorób zakaźnych. Tak się zarażają dzieci kokluszem, dyfterytem, szkarlatyną, odrą. Tak grypa się rozchodzi i katar nawet. I gruźlica. Nieraz od jednego chorego zaraża się dziesięciu zdrowych.

A zresztą jedzenie z jednej miski jest niekulturalne i niechlujne".

2. Ustawię w chacie spluwaczkę i obowiązuję się pluć tylko do niej, nie na podłogę.

„Przecież spluwaczki kosztują?"

„A czerepek, a drewniane korytko, napełnione piaskiem! Byle nie pluć na ziemię, aby zarazki nie dostały się do kurzu. Wiadomo jak długo żyją. Całe miesiące. A ze spluwaczki łatwo je spalić lub zakopać głęboko do ziemi, aby zarazę zniszczyć. — Zresztą plucie na podłogę jest niekulturalne i niechlujne".

3. Usunę z mieszkania kury do kurnika, lub chociaż do obory.

„A co będzie, jak kury w zimie przestaną się nieść? — Tak powiadają we wsi".

Nie wierzcie temu — to przesąd. A mieszkanie razem z kurami jest niekulturalne i niechlujne.

4. Przygotuję okna do łatwego otwierania i urządzę lufciki, abym mógł często wietrzyć chatę.

Czy nie wyziębnie przez to chata? Czy od wietrzenia nie powstaną przeciągi, od których zęby bolą?

Gdy zęby bolą trzeba iść do dentysty. — Przeciąg to taki sam wiatr, jak każdy inny i jest potrzebny, bo najlepiej zmienia powietrze w mieszkaniu. A czyste powietrze łatwiej ogrzeje się od pieca w zimie, niż brudne. — Tylko w czystym powietrzu można być zdrowym. A mieszkanie w zaduchu jest niekulturalne i niechlujne.

5. Będę mył się codziennie i przeznaczę do tego celu osobny kąt w izbie, gdzie ustawię miskę, dwa kubły (do czystej i brudnej wody), mydło i ręcznik. Postaram się sprawić umywalkę z wodą bieżącą.

Pocóż aż osobny kąt w izbie? Czy nie szkoda miejsca?

Nie, bo jeżeli jest osobna miska, to każdy łatwiej ręce umyje, zwłaszcza przed jedzeniem, niż wtedy, gdy ma się o tę wodę starać. Myć się trzeba dokładnie i do mycia się rozebrać, a nie pod studnią lub przed progiem, polewając sobie na ręce wody, nabranej w usta. To niekulturalnie i niechlujnie.

6. Urządzę ustęp, ze szczelnie zamykanym dołem i będę go utrzymywał w stanie należytej czystości.

Na ustęp trzeba desek.

Nieprawda, można zrobić nawet z chrustu, byle się miało dobre chęci utrzymać go w porządku.

A poco w porządku — kiedy to i tak nieczystości?

Dlatego, że w nieczystościach są zarazki tyfusu brzusznego, dyzynterii (czerwonki), które muchy mogą wnieść do chaty na łapkach. Nieczystości mogą spływając dostać się do źle urządzonych studzien i zakazić wodę. — Nieczystości stwarzają zaduch dokoła mieszkania. Zabrudzona nimi zagroda jest niekulturalna i niechlujna.

7. Wybielę wnętrze chaty dwa razy do roku.

Na wybielenie trzeba pieniędzy.

Nic wiele, bo tylko 50 gr do 1 zł. Na to stać nawet najbiedniejszego. Brudna, zadymiona chata wygląda niekulturalnie i niechlujnie.

8. Będę wychowywał dzieci według wskazówek podanych przez poradnię.

Dużo było pytań. — I o karmieniu, że tylko co 3 godziny, nie częściej. I o powijaniu — że teraz się nie spowija, tylko owinięte czystymi pieluszkami i kołderką układa się w koszu lub łóżeczku, że się nie kołysze, że soski wyrzucić i broń Boże wywaru z makówek, że kąpać trzeba codzień i nawet gdy jest chore...

Te 4 dni kursu były bardzo pracowite. Od wczesnego rana odbywały się wykłady i przeźrocza i trwały do zmierzchu. W przerwach gra w piłkę. Wieczorem nauka śpiewu pod kierunkiem organisty. Wspólne posiłki i wspólny nocleg na sianie. Tak jak w obozie.

Kronika gospodarcza.

Zboże nie osiągnęło jeszcze cen przedwojennych.

Z obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego wynika, że tegoroczne hurtowe ceny zbóż pozostają daleko w tyle za poziomem cen z r. 1928, natomiast zbliżają się nieco do poziomu cen z r. 1914.

Biorąc za przykład przeciętne ceny hurtowe, płacone na Giełdzie Zbożowo-Towarowej w Warszawie w r. 1914, 1928 i w okresie 24—28 sierpnia 1937, zobaczymy następującą ich rozpiętość: pszenica za 100 kg r. 1914 — *32.63 zl*, 1928 — *52.33 zł*, w r. 1937 — *32 zł;* żyto: *23.70, 42.59 i 24.75;* jęczmień browarny: 25.09, *43.05 i 21.63;* owies: *25.09, 41.61 i 22.* Z liczb powyższych wynika, że poziom przedwojenny przekroczyły w sierpniu br. *jedynie ceny żyta.*

Powierzchnia pól zbożowych.

Powierzchnia głównych ziemiopłodów w Polsce przedstawiała się, według prowizorycznych obliczeń administracji ogólnej w br. następująco w tysiącach hektarów: pszenica — 1.692,7, żyto — 5.722,7, jęczmień — 1.232,7, owies — 2.295,2 i ziemiaki — 2.978,4.

Zmniejszenie powierzchni zbóż ozimych nastąpiło przede wszystkim wskutek wymarznięcia i zaorania tych zasiewów w województwach centralnych i zachodnich, jak również z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych na jesieni, które, szczególnie w województwach południowych hamowały i utrudniały siewy ozimin. Nadto w województwie tarnopolskim znaczne zniszczenie wyrządziły myszy.

Stypendia na przebudowę ustroju rolnego.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamierza w bież. roku uruchomić około 10 stypendiów dla studentów, którzy po uzyskaniu dyplomu zechcą poświęcić się służbie państwowej w dziale przebudowy ustroju rolnego. Stypendia wynosić będą 1.200 zł.

Jaja na wagę.

Związek zawodowych zrzeszeń eksporterów jaj wystąpił ostatnio do Min. Rolnictwa z wnioskiem wprowadzenia w wewnętrznym obrocie handlowym systemu sprzedaży i kupna jaj na wagę.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 27 września 1937 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 28·75	do 29·—
Pszenica zbior.	28·—	28·50
Żyto stand. I.	22·75	23·—
Żyto stand. II.	22·50	22·75
Jęczmień jednol.	21·25	22·25
Jęczmień przemiał.	—·—	—·—
Jęczmień pastewny	19·50	19·75
Owies stand. I.	—·—	—·—
Owies stand. I. A.	—·—	—·—
Owies stand. II.	—·—	—·—
Owies stan. II. A.	—·—	—·—
Kukurudza krajowa	25·50	26·—
Ziemniaki 15% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch 1/2 Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—
Wyka ciemna	—·—	—·—
Wyka szara	—·—	—·—
Siano słodkie prasowane	12.75	13·75
Słoma prasowana	6.—	6·50
Hreczka przemiałowa 100%	18·25	18·75
Len (95%) z workiem	44·50	45·—
Siemię konopne	—·—	—·—
Łubin niebieski	—·—	—·—
Rzepak ozimy ex 1937	58·—	58·50
Kasza hreczana 50% połówek	37·—	38·—
Kasza jęczmienna grubsza	—·—	32·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	46·—	47·—
Pęcak Nr. 10	—·—	33·—
Proso krajowe	—·—	—·—
Makuchy lniane	21·50	22·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	140·—	150·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	180·—	190·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	—·—	—·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	33·50	34·—

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

od 3 do 9 października 1937 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
3 N. Różańca NMP.	**20 Weres. Ewstachja**
4 P. Franciszka Seraf.	21 Kondrata
5 W. Placyda M.	22 Foky
6 Ś. NMP Różańskiej	23 Zacz. ś. Joana
7 C. Marka p. w.	24 Tekły
8 P. Pelagji	25 Efrozyny
9 S. Dyonizego	26 Jana B.

PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ. Jednym z wyrazów odradzania się myśli katolickiej w szerokim zasięgu społeczeństwa polskiego są pielgrzymki na Jasną Górę, które przemieniają się w potężne manifestacje katolickie. Odbyły się takie pielgrzymki niewiast katolickich, młodzieży akademickiej, robotników, nauczycielstwa, ziemian, a w ostatnich dniach, 18 i 19 września pielgrzymka mężów katolickich z całej Polski, zorganizowanych w Katolicki Związek Mężów w ramach „Akcji Katolickiej", a przybyłych na Jasną Górę w liczbie ponad 100 tys. osób.

ODBUDOWA ZNISZCZONYCH KOŚCIOŁÓW HISZPAŃSKICH. W mieście Huelva i jego okolicach, zdobytych przez wojska jenerała Franco, przystąpiono natychmiast po zajęciu ich przez narodowców do restaurowania kościołów i oczyszczania ich z gruzów i brudów, będących dziełem niszczenia komunistów. Tłumy katolików, płaczących rzewnymi łzami radości, wypełniły w tych dniach świątynie.

CUDOWNE UZDROWIENIE. Z Lourdes donoszą o nowym cudownym uzdrowieniu. Zakonnica augustianka Margerita z Wersalu zachorowała w r. 1929 na zapalenie opłucnej, które wróciło po 4 latach. Do tego dołączyło się zapalenie ślepej kiszki. Operacja się nie udała, powstały najróżniejsze komplikacje. Śmiertelnie chora postanowiła odbyć jednak pielgrzymkę do Lourdes. Dnia 14 lipca wyruszyła w podróż. Dnia 16 lipca już pogorszył się stan zdrowia do tego stopnia że zdawało się iż kona. Nagła zmiana zaszła u chorej w czasie procesji z Najświętszym Sakramentem. Chora zaczęła przeraźliwie krzyczeć, a gdy odwieziono ją do szpitala okazało się, że otwarta od czasu operacji rana nagle zabliźniła się. Po poddaniu się badaniom lekarskim zakonnica wróciła zdrowa już całkowicie do dawnego trybu życia. Powtórne badania lekarskie po roku potwierdziły raz jeszcze, że uzdrowienie jej środkami naturalnymi nie da się wytłumaczyć.

Miedzianolice aniołki.

Najciekawszym w całej Kanadzie jest mały kościółek OO. Oblatów, położony nad rzeką Mac Kenzie 10 mil od granicy Koła Podbiegunowego. Kościółek ten przeznaczony dla Indian, został zbudowany przed 70 laty przez dwu misjonarzy francuskich, braci Petitot i Ancel (Oblatów). Materiałem budowlanym było drzewo obrobione na miejscu ręcznie, budynek stanął bez pomocy jednego nawet gwoździa. Sufit jest błękitny, z masą złotych gwiazd. Na firmamencie tym widzimy aniołki, serafiny i cherubiny, wszystkie jednak czarnowłose i miedzianolice (Aniołki-Indianie). Pomysł malowania aniołków-Indian, pochodził od ojca Petitot, który uważał, że będzie to najsilniejszy argument dla przekonania Indian, że mają prawo i mogą dostąpić szczęśliwości niebieskiej.

RADIO.

Warto wziąć udział w konkursie radiowym.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że już wkrótce, bo dn. 15 października upływa termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs jesienny Rozgłośni Lwowskiej P. R.

WZIĘCIE UDZIAŁU W KONKURSIE NIE JEST RZECZĄ TRUDNĄ.

Chodzi o wymyślenie hasła, zachęcającego tych, którzy jeszcze z radia nie korzystają, by stali się radiosłuchaczami. A każdy radiosłuchacz wie przecież dobrze, ile ciekawych rzeczy przynoszą audycje radiowe, jak łączą go one z szerokim światem. Niech zachęci drugich do słuchania radia.

Hasło winno być proste i krótkie.

W odpowiedziach konkursowych należy podać prócz hasła swoje imię i nazwisko, dokładny adres, numer upoważnienia radiowego, datę rejestracji i urząd pocztowy w którym dokonano rejestracji.

Odpowiedzi przesyłać należy do dnia 15. października do Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie, ul. Batorego 6, z napisem: Konkurs jesienny.

O przyznaniu nagrody zadecyduje sąd konkursowy, złożony z przedstawicieli Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie i Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

A NAGRÓD JEST DUŻO.

Kto zwiedził zradiofonizowaną świetlicę na Targach Wschodnich, widział te nagrody. Są wśród nich piękne bateryjne odbiorniki, cenne książki, maszyna do szycia, baterie do odbiorników itd.

Warto wziąć udział w konkursie.

Program radiowy dla wsi

od dnia 3. X. do dnia 9. X. 1937 r.

Okres omawiany jest pierwszym tygodniem nowego programu jesienno-zimowego, w którym w porównaniu z programem letnim zaszły pewne zmiany. Mianowicie popołudniowa niedzielna „Audycja dla wsi" rozpoczynać się będzie piętnaście minut wcześniej tj. o godz. 14.45, natomiast w dni powszednie nadawane będą codziennie audycje dla wsi w czasie od godz. 18.35 do godz. 19.00.

A więc — poranna część „Audycji dla wsi" w niedzielę, dnia 3. X. rozpocznie się jak to było dotychczas o godz. 8.15 „Gazetką rolniczą".

O godz. 8.45 — red. Józef Raczkowski wygłosi z Poznania gawędę, która będzie pierwszą z cyklu pt. „Co słychać wśród rolników".

Po południu, o godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych", o godz. 15.00 — reportaż ze zbioru owoców w Nowej Wsi.

O godz. 15.25 Stanisław Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów-Mazowiecka, opowie o swych wrażeniach i spostrzeżeniach z wycieczki rolniczej do Finlandii pt. „Co widziałem w Finlandii".

W poniedziałek, dnia 4. X. o godz. 18.35 — pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Przygotujmy kawałek ziemi pod ogródek warzywny", wygłosi Helena Milewska.

O godz. 18.50 — dr Marcin Kasprzak wygłosi pogadankę higieniczną pt. „O zdrowie wsi".

We wtorek, dnia 5. X. o godz. 18.35 — pogadankę pt. „Wieś bez błota i kałuż" wygłosi Roman Olszewski.

O godz. 18.45 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 6. X. o godz. 18.35 — „Wiadomości rolnicze". O godz. 18.45 przeprowadzony zostanie wywiad z kierownikiem kursów rolniczych p. Stefanem Jankowskim pt. „W jaki sposób rolnik może się uczyć poza szkołą?"

W czwartek, dnia 7. X. o godz. 18.35 — „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

W piątek, dnia 8. X. o godz. 18.35 — pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Dożywiajmy dzieci" wygłosi p. Janina Rabkowa.

O godz. 18.45 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 9. X. o godz. 18.35 — „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. O godz. 18.45 — gospodarz z Łęczyckiego K. Wilmański wygłosi pogadankę pt. „Praca tuczy, bieda uczy".

Zarabiają miesięcznie półtora złotego.

Silny rozwój przemysłowy Japonii jest jednym z najciekawszych zjawisk gospodarczych. Przede wszystkim dlatego, że Japonia nie ma naturalnych warunków, które by sprzyjały tak znacznemu rozwojowi przemysłu: nie ma ani węgla, ani wełny, ani bawełny, ani skór. Ponadto cesarstwo japońskie nawiedzają periodycznie katastrofy żywiołowe, wyrządzające ogromne straty w gospodarce, a więc tajfuny, wylewy, powodzie, a przede wszystkim trzęsienia ziemi.

Tymczasem przemysłowa ekspansja Japonii przeszła wszelkie oczekiwania. Japonia sprzedaje tkaniny jedwabne w kraju jedwabi — we Włoszech, eksportuje piwo do Niemiec i zasypuje rynek amerykański mikroskopami niezwykle precyzyjnymi po 1 dol. 95 cent. sztuka, podczas gdy takie same mikroskopy produkcji amerykańskiej kosztują 7 dol. 50 cent.

W jaki sposób przemysł japoński może produkować tak tanio?

Niskie ceny produkcji są słusznie przypisywane niskim płacom. Japończyk może obejść się bez mnóstwa rzeczy, które są konieczne do życia robotnikowi innych krajów.

Rolnicza część ludności, zbyt liczna, aby wyżywić się na ograniczonych przestrzeniach rolnych, utrzymała się na poziomie niemal sprzed 400 lat, tworząc stały rezerwuar niesłychanie taniej siły roboczej, godzącej się na każdą płacę wyższą od nędznej egzystencji na wsi. 64 prc. robotników przemysłowych zatrudnionych jest w maleńkich „fabrykach", w których pracuje po 5—6 osób, w setkach tysięcy małych warsztatów domowych, gdzie istnieją płace w wysokości 1.50 zł miesięcznie. Japonia musi wysyłać swe towary za granicę także i dlatego, że jej rynek wewnętrzny jest mało pojemny, gdyż wieśniak japoński nie może kupować produktów swego przemysłu.

Pół miliona ludności znalazłoby chleb dzięki melioracji nieużytków.

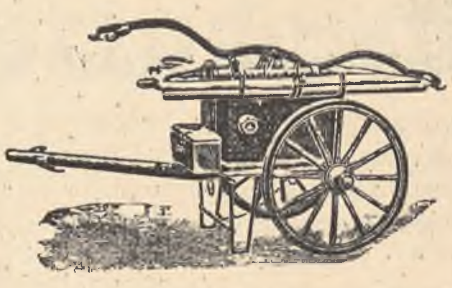
Dane Głównego Urzędu Statystycznego stwierdzają, że nieużytki w kraju naszym zajmują poważną przestrzeń 3,986 tys. ha, tj. 10,5% powierzchni całego kraju. Jeżeli chociaż połowa dzisiejszych nieużytków po zmeliorowaniu nadawałaby się pod uprawę jakichkolwiek ziemiopłodów, to otrzymanoby około 1.500 tys. ha, z których możnaby utworzyć 100—150 tys. gospodarstw samodzielnych (po 10—15 ha), czyli, że na tej przestrzeni około 500—750 tys. ludności rolniczej znalazłoby zatrudnienie i chleb. Melioracja nieużytków pociągnęłaby za sobą oczywiście duże koszty. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę, ile wysiłków i pieniędzy pociągnęło w Niemczech zwiększenie wydajności 1 q z 1 ha ziemi, to niewątpliwie zmeliorowanie 1½ mil. ha byłoby znacznie tańsze, a efekt da ten sam.

Dla CHRZEŚNIAKÓW
ROCZNA PRENUMERATA
PŁOMYCZKÓW
TO NAJLEPSZY UPOMINEK
za 5 LUB 9 ZŁ. 40 razy 40
(CO TYDZIEŃ) PRZYNOSI
RADOSNE NIESPODZIANKI
I POŻYTECZNĄ ZABAWĘ
W POSTACI BARWNYCH, PIĘKNYCH BOGATO ILUSTROWANYCH TYGODNIKÓW
ZAMAWIAĆ MOŻNA: Wydział Wydawniczy Z. N. P. Warszawa Smulikowskiego 1 lub wpłacając na konto nr 6880 w PKO, a także w każdym urzędzie pocztowym i u [illegible]

Artystyczna odlewnia wszelkich metali
Rudolf Kuszlak
Lwów, ul. Gródecka l. 59.

Wykonuje tanio i na czas wszelkie odlewy artystyczne, figury, płaskorzeźby (kościelne), okucia meblowe i budowlane. Specjalność w masowej produkcji odlewów oraz w odlewach aluminiowych podług najnowszych wymagań technicznych. Odlewy maszynowe na ciśnienie parowe; z metali fosforycznych na wielkie obroty (chemicznie czyszczone) — wykonane z najlepszych surowców. Odlewy wykonuje się wedle własnych oraz nadesłanych modeli lub rysunków. Skupuje wszelkie metale — płaci najwyższe ceny.

Oferty i kosztorysy na żądanie.



Unia Strażacka
Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, Lekarska 3. Telef. 214-84.
Wykonuje sprzęt przeciwpożarowy wszelkiego rodzaju, armaturę, hydranty, polewaczki i wszelkie karoserie.

Remonty budynków, mieszkań
J. JAROSZ
rząd. upr. budowniczy
Lwów, plac Mariacki 9.

OLEUM PETRAE
Glauar
NAFTA OCZYSZCZONA ABSOLUTNIE
BEZWONNA SZYBKOSCHNĄCA
USUWA ŁUPIEŻ
PIELĘGNUJE WŁOSY

Salon Sukien Męskich
JAN KLUK
obecnie ul. Kochanowskiego l. 2, I p.
(róg Piłsudskiego).
POLECA SIĘ P. T. KLIENTELI.

WAŻNE DLA PANÓW!
Znany Salon Krawiecki
PAWŁA ANDRUSA
Lwów, ul. Na Skauce 5. (b. Zyblikiewicza)
wykonuje do każdego sezonu wytworną garderobę męską, z własnych i powierzonych materiałów.

Pierwsza nowootwarta Katolicka Wytwórnia Strojów Damskich
MACKFORD-NOSEK
LWÓW, UL. WAŁOWA l. 11 a
Poleca swoje wyroby i do miary.

Zakład Techn. Dentystyczny
J. Braniewski
ordynuje od 9—1 i od 4—7,
Lwów, ul. Akademicka 18.
Telefon nr 237-53.
Ceny niskie.

Panie nie wyrzucajcie pieniędzy kupując tandetę, lecz kierujcie swe zamówienia do znanej ze solidności chrześc. firmy **„KRYSTYNA“**
Lwów, św. Mikołaja 17 parter. — Telefon 267-87,
która wykonuje idealne fasony o pięknej linii, wygodne gorselety, gorsety, pasy lecznicze, ciążowe itp.

Konc. Chrześc. Przedsiębiorstwo Przewozowe
Michała Chwalińskiego
Lwów, ul. Leona Sapiehy 23.
Wykonuje przeprowadzki miejscowe i zamiejscowe, oraz opakowanie mebli różnego rodzaju do transportu przez fachowych pakierów solidnie, tanio, z pełną odpowiedzialnością.

Antoni Pietruszewski
Lwów, — Halicka 20. Tel. 213-33.
Poleca kołdry, materace, prześcieradła, poszewki, ręczniki, obrazy, płótna, koce, kapy, firanki.

Restauracja, Kawiarnia i Bar
„Narcyz“
pod kier. J. PITULI
przy ulicy Mikołaja L. 10.
Poleca bufet zaopatrzony obficie — obiady z 3-ch dań zł 1·10 Trunki krajowe i zagraniczne. Orkiestra jazz-bandowa. Lokal otwarty do godz. 5-tej rano. Codziennie dancing familijny. **Ceny przystępne.**

Pracownia futer
M. Tomaszewskiego
Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierskim po cenie przystępnej.

LATARNIE GROBOWE
z żelaza kutego oraz metalu art. wykonane według własnych i nadesłanych rysunków, naprawa ty hże, konserwacja, krzyże grobowe, tablice, sztachety, napisy itp. **Prac. Art.-ślus.-budowlana JULIANA GROSA** Lwów ul. Czarnieckiego 3.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł, pół strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506-280.